

Róbmy po prostu dobry teatr

– **DLACZEGO Słowacki jest dla pani, jako reżyserki i aktorki teatralnej, tak interesujący?**

– W utworach Słowackiego nuta poezji romantycznej świeci specjalnym blaskiem. Cechują się one niesłychaną inteligencją i poczuciem humoru, jak np. w „Beniowskim”. Zaś w utworach dramatycznych tragizm miesza się z humorem. Dzięki temu są one niejednoznaczne i poetyckie. To mnie szczególnie interesuje w jego twórczości.

– **Czym różni się „Ballady” z 1960 roku w reżyserii Jadwigi Marso, w której grała pani postać tytułową, od tej, którą pani wyreżyserowała w 2002 roku? Czy potrzebne było nowe spojrzenie?**

– Jestem w zupełnie innym punkcie patrzenia na teatr niż kiedyś. Jestem po doświadczeniach, jakie wyniosłam z teatru Szajny, Grzegorzewskiego, z różnych wspaniałych przedstawień, które zdarzało mi się po drodze widzieć. Dzięki temu zyskuję zupełnie inny punkt odniesienia. Teraz potrzebujemy czytania Słowackiego w inny sposób. Niektórzy młodzi reżyserzy pozwalają sobie na niesłychane eksperymenty. Musimy pamiętać, że rzeczywistość sceniczna jest czymś innym, niż rzeczywistość napisana przez Słowackiego, odbiega ona od didaskaliów autora. W tym tkwi pewna umowność i dowolność, którą sobie cenię.

– **Czy Słowacki nadal jest aktualny? Czy i jak potrzebujemy dziś wieszczów?**



Irena Jun, aktorka i reżyserka, znana m.in. ze współpracy z Teatrem STUDIO i Teatrem Jerzego Grzegorzewskiego, prowadzi Jednoosobowy Teatr Ireny Jun, wyklada w Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie, w szczecińskim Teatrze Współczesnym zrealizowała „Ballady i romanse” Adama Mickiewicza (1995) i „Dziady. Część II” (1999), gra Wernyhore w „Weselu” Anny Augustynowicz (2007). Jedną z najwybitniejszych odtwórczyń ról Beckettowskich. Niedawno prowadziła warsztaty aktorskie w Klubie Delta w Szczecinie-Dąbiu.

– Uważam, że wieszczowie budują naszą świadomość literacką, teatralną i patriotyczną. Bez znajomości ich tekstów nie możemy uważać się za ludzi wykształconych, co nie znaczy, że mamy klęczeć przy lekturach. Nie musi to być wiedza erudycyjna, powinna ona trafiać do emocji.

– **Czy w dzisiejszych czasach jest to możliwe? Nawet taki autorytet jak Maria Janion, mówiąc o zmierzchu paradygmatu romantycznego, stwierdza: „Teatr romantyczny nie budzi już dziś emocji”.**

– Myślę, że to zależy od teatru. Jeżeli tekst romantyczny jest dobrze zrobiony, wtedy wzbudza ogromne emocje. Dobra inscenizacja nie może być nudna i banalna.

– **Może problem tkwi w tekstach, które poprzez karkołomną lekturę w szkołach zdążyły się zbanalizować?**

– To prawda, że mamy na sumieniu grzechy dotyczące lekturowego traktowania wieszczów. Na pewno nie powinniśmy czytać ich w ten sposób, jaki wyśmiewał Gombrowicz, mówiąc: „Słowacki wielkim poetą był”. Myślę, że w roku Słowackiego warto przypomnieć autora „Ferdynarda”. Liczę na młodych wybitnych reżyserów, którzy na podstawie tekstów Słowackiego i innych romantyków zrobią po prostu dobry teatr.

– **Dziękuję za rozmowę.**

**Rozmawiał:
Szymon WASILEWSKI**